

Bitwa o Mirosławiec

Jarosław Leszczelewski

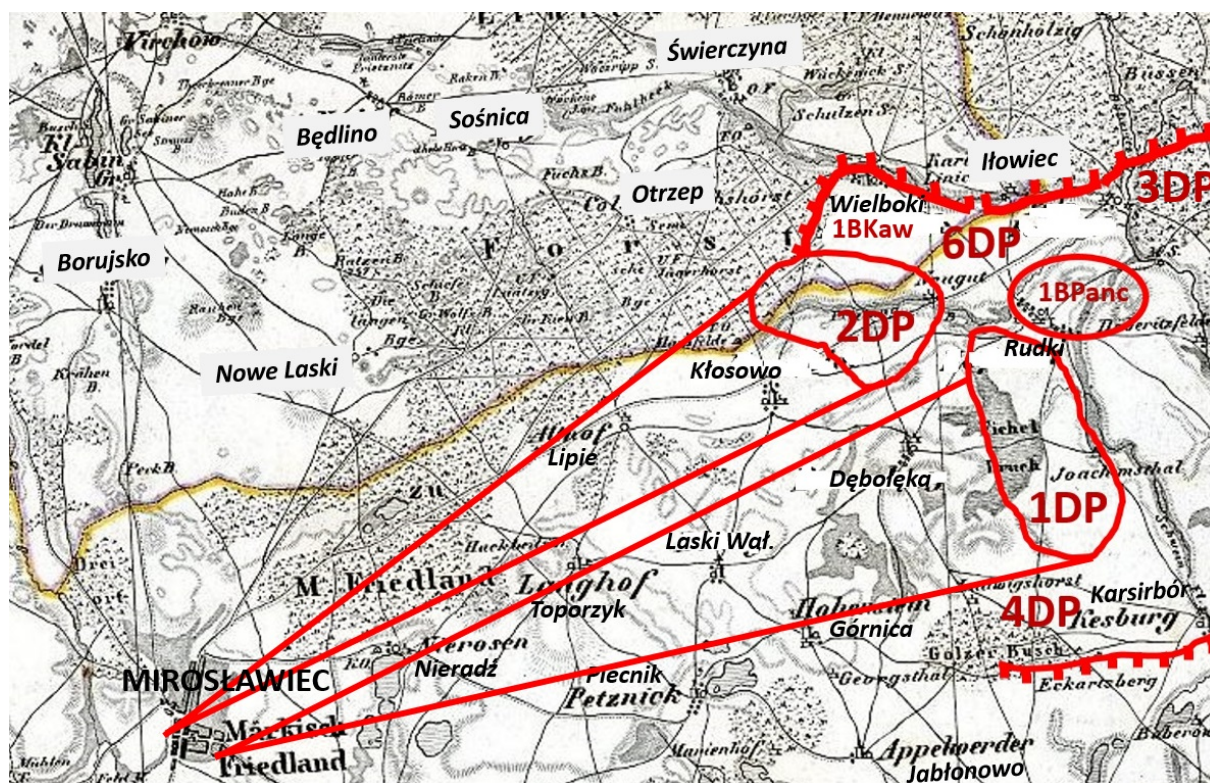
Po sukcesie, jaki było przebicie głównej pozycji Pommernstellung (Wał Pomorski) na północ od jeziora Dobrze sztabowcy I Armii Wojska Polskiego (I AWP) byli pełni optymizmu. Dość pośpiesznie, bez należytego wsparcia broni pancernej zaplanowano natarcie w kierunku północno-zachodnim. Dywizje Piechoty otrzymały bardzo ambitne cele do opanowania. 8 lutego 1945 r. okazało się, że opór Niemców był bardzo silny i skuteczny, a polskie ataki słabo przygotowane. Szczególnie bolesna był porażka w rejonie Iłowca. Wydarzenia z 8 lutego dały dowództwu armii wiele do myślenia, gdyż wyciągnęło one właściwe wnioski. W następnych dniach zmieniono sposób działania. Zrezygnowano z atakowania wszystkimi dywizjami jednocześnie, tworząc dwa duże zgrupowania z odrębnymi celami. W obliczu braku możliwości dokonania szybkiego przełomu w kierunku północno-zachodnim, gdzie Niemcy, wykorzystując bardzo trudny teren, bronili się umiejętnie, dowództwo postanowiło przejść do działań obronnych na tym rejonie. Osłaniając się od północnego zachodu jednym zgrupowaniem wojsk, armia miała uderzyć w kierunku południowo zachodnim drugim, żeby do 10 lutego zdobyć Mirosławiec (niem. Märkisch Friedland). Zgrupowanie złożone z 3 i 6 Dywizji Piechoty oraz 1 Brygady Kawalerii miało więc ubezpieczać prawe skrzydło zgrupowania uderzeniowego, do którego należały: 1 i 2 Dywizja Piechoty, 1 Brygada Pancerna (40 czołgów), 2 Brygada Artylerii Haubic, 13 Pułk Artylerii Pancerniej oraz 4 Pułk Czołgów Ciężkich. Tym razem atakującej piechocie zapewniono wsparcie czołgów i artylerii. Sieć dróg prowadzących w kierunku Märkisch Friedlandu umożliwiała skuteczne użycie ciężkiego sprzętu. Dodajmy jeszcze, że 4 Dywizja Piechoty miała ubezpieczać zgrupowanie uderzeniowe od południa i uchwycić szosę Wałcz-Mirosławiec w rejonie Lubna.

Celem bitwy o Mirosławiec było znaczące poszerzenie wyłomu w pozycji głównej Wału Pomorskiego. Zamierzano to uczynić, zmieniając kierunek głównego uderzenia na południowo-zachodni, co, jak się później okazało, zaskoczyło nieprzyjaciela.

Natarcie ruszyło 9 lutego. 5 Pułk Piechoty 2 Dywizji zdobył Kłosowo (Hansfelde) i zbliżył się do wsi Lipie, gdzie został przywitany silnym ogniem broni maszynowej. W tym czasie 1 Dywizja zdobyła Świętosław, Dębołękę oraz przecięła szosę Kłosowo-Górnica. Piechota była skutecznie wspierana przez maszyny 4 Pułku Czołgów Ciężkich. Tym samym stworzone zostały dobre warunki do kontynuacji natarcia rankiem następnego dnia.

Od tej pory koordynacją działań całego zgrupowania uderzeniowego zajmował się zastępca dowódcy armii – generał Mark Karakoz, doświadczony oficer sowiecki, Ukrainiec urodzony w Kijowie. Jego służba w wojsku polskim była dwuletnim epizodem, gdyż już w 1946 r. wyjechał do Związku Sowieckiego. Główne uderzenie miała wykonać 2 Dywizja Piechoty dowodzona przez pułkownika Iwana Rotkiewicza, którego skierowano do polskiej armii ze względu na miejsce urodzenia (Borysów) i polsko brzmiące nazwisko. W 1957 r. Rotkiewicz wrócił do Związku Radzieckiego, co nie pozostawia wątpliwości odnośnie jego rzeczywistej narodowości. Rosyjskim

oficerem był też dowódca 1 Piechoty Dywizji – pułkownik Wojciech Bewziuk, który podobnie jak Rotkiewicz opuścił Polskę w 1957 r.



Uproszczony schemat zamiaru dowódcy I AWP prowadzenia walki w dniach 9–10 lutego 1945 r. Wysunięta przed sąsiadów polska armia ubezpiecza się od północy 3 i 6 Dywizją Piechoty oraz od południa 4 Dywizją Piechoty, by uderzyć 1 i 2 Dywizją wspartymi czołgami w kierunku Mirosławca. Szkic wykonany przez autora na mapie D.G. Reymanna

W nocy z 9 na 10 lutego pułki 1 i 2 Dywizji przegrupowały się, żeby rano prowadzić natarcie w kierunku Mirosławca. O 7.00 trzeci batalion 5 Pułku Piechoty przeprowadził rozpoznanie walką, atakując Lipie. Opór Niemców był jednak twardy i dopiero interwencja czołgów trzeciego batalionu 1 Brygady Pancernej umożliwiła zdobycie tej wsi. Wykrwawiony trzeci batalion został wycofany do drugiego rzutu, a jego miejsce zajęli piechurzy pierwszego batalionu. Była ku temu zresztą najwyższa pora, gdyż Niemcy wyprowadzili kontratak kompanii piechoty wspartej działem pancernym. Przeciwnatarcie zostało odparte przy dość ciężkich stratach. W tym samym czasie polskie czołgi i działa pancerne zabrały na pancerze desant fizylierów i popędziły leśną drogą w kierunku Mirosławca, zostawiając piechotę 5 Pułku z tyłu¹. Do godziny 13.00 6 Pułk Piechoty wsparty czołgami drugiego batalionu 1 Brygady Pancernej zdobył Toporzyk. Dowódca drugiego batalionu czołgów, podobnie jak jego kolega z trzeciego batalionu, zabierając desant fizylierów i zwiadowców, ruszył całą mocą czołgowych silników w stronę Mirosławca².

Podobnie pomyślnie rozwijało się natarcie 1 Dywizji Piechoty, która przy udziale ciężkich czołgów opanowała najpierw Górnice, potem majątek Jezioroko i po ciężkiej

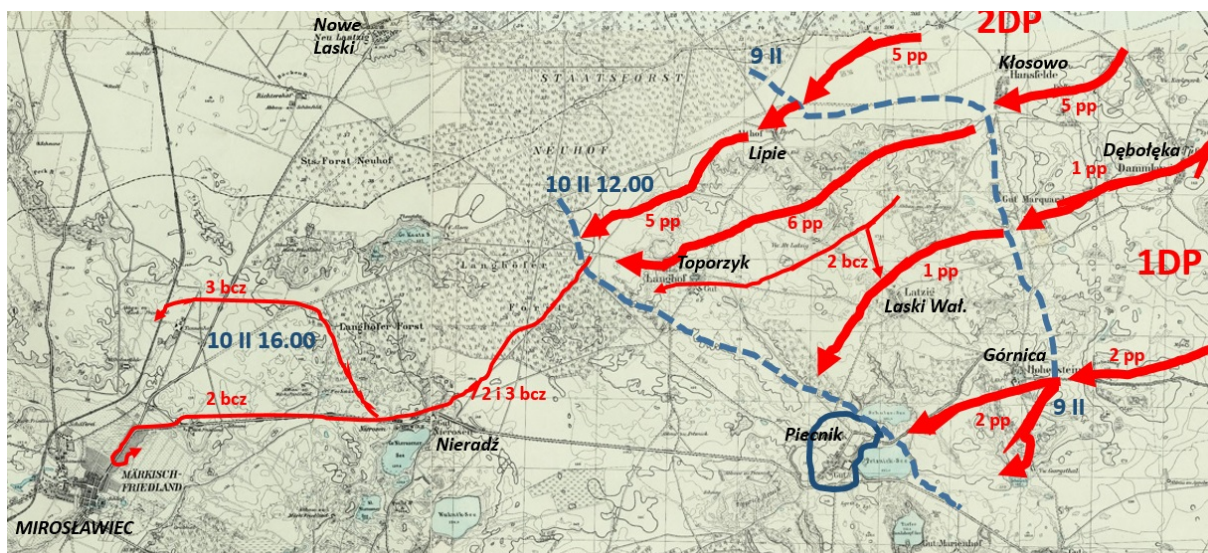
¹ K. Przytocki, *Warszawska Pancerna: z dziejów 1 Warszawskiej Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte 1943-1946*, Warszawa 1981, s. 183.

² Tamże.

walce Laski Wałeckie. Jednak obydwie jej pierwszorzutowe pułki zostały zatrzymane o godzinie 15.00 przed wsią Piecnik, gdzie Niemcy z dywizji „Märkisch Friedland”, wykorzystując położenie wsi na wzgórzach oraz wąski pas terenu między jeziorami, przygotowali skuteczną obronę. Polacy stracili jeden ciężki czołg, a w walce zginął zastępca dowódcy dywizji pułkownik Jan Szczutko. Za monografią 2 Pułku Piechoty autorstwa Andrzeja Krajewskiego przytaczam relację uczestnika tych walk – Franciszka Szostaka:

Ruszyliśmy tyralierą, posuwaliśmy się po rozmiękłym terenie z niewielkiego pagórka ku łące, za którą na wzniesieniu znajdowała się wieś. Kiedy nasza piechota znalazła się w dolinie w największym błocie, Niemcy otworzyli huraganowy ogień z broni maszynowej oraz z artylerii i moździerzy. Cała nasza pierwsza linia zaległa w błocie. Ostrzał był tak silny, że nie można było podnieść głowy. Wybuchy niemieckich min wyrzucały w górę fontanny błotnistej ziemi... Kostnieliśmy z zimna. W zgrabianych i zeszywniałych rękach nie można było utrzymać karabinu. Musieliśmy tam leżeć aż do zmroku³.

Na zarysowujący się kryzys właściwie zareagował dowodzący zgrupowaniem uderzeniowym gen. Mark Karakoz, który nakazał wiązać walką broniący się Piecnik jednym batalionem, a resztą wojsk obejść miejscowość od północy i nacierać na Mirosławiec⁴.



Pierwsza faza bitwy o Mirosławiec zakończona rajdem 2 i 3 batalionu czołgów 1 Brygady Pancernej. Szkic wykonany przez autora na mapie z lat dwudziestych XX w.

Powodzenie ugrupowania uderzeniowego wykorzystali czołgi 2 i 3 batalionu, które wysforowały się do przodu, wyprzedzając piechotę aż o 5 kilometrów. Raid zupełnie zaskoczył cofające się przez las na zachód od Toporzyka oddziały dywizji „Märkisch Friedland”, które ogarnięte paniką porzuciły swoją artylerię i zaczęły uciekać. Czołgi rozjechały gąsienicami kilku strzelców pancernych grupy „Friedrich”. Łupem Polaków padło 11 dział przeciwpancernych, 3 armaty 105 mm, każda ciągnięta przez zaprzęg 6 wołów⁵. Po odjeździe czołgów w rejon tej potyczki

³ A, Krajewski, *Drugi Berliński: z dziejów 2 Berlińskiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1979, s. 388.

⁴ A. Jasiński, *Przełamanie Wału Pomorskiego...*, dz. cyt., s. 221–222.

⁵ K. Przytocky, *Warszawska...*, dz. cyt., s. 183.

dotarła piechota 6 Pułku, która zajęła się likwidacją niedobitków⁶. Niemcy ponieśli w tym miejscu dotkliwe straty.

Około 15.00 czołgi drugiego batalionu z fizylierami uzbrojonymi w pistolety maszynowe wypadły z lasu na otwartą przestrzeń, za którą rozciągał się widok na Mirosławiec⁷. Dowódca batalionu ubezpieczył dalszy marsz patrolom rozpoznawczym, złożonym z pięciu czołgów, za nimi poruszał się czołg wyposażony w radiostację, a następnie pozostałe maszyny 2 batalionu czołgów i w końcu działa pancerne. Czołgiści działali z dużą śmiałością, mając w pamięci pogrom niemieckich oddziałów, jakiego dokonali na leśnych drogach.

Tymczasem miasto było dość dobrze przygotowane do obrony, a na polskie czołgi czekały zamaskowane działa przeciwpancerne, których stanowiska znajdowały się między budynkami. Szczególnie dogodnym miejscem do użycia takich dział był rejon cmentarza, skąd rozciągał się bardzo dobry widok na szosę wiodącą z Wałcza. Na przedpolach miasta przygotowano też liczne stanowiska dobrze zamaskowanych strzelców pancerfaustów. Była to broń jednorazowa, a jej skuteczna siła rażenia wynosiła kilkadziesiąt metrów. Kiedy strzelec spudłował, ujawniając swe stanowisko ogniowe, ginął zwykle pod gąsienicami czołgu. Oprócz resztek dywizji „Märkisch Friedland” Mirosławca bronił też batalion piechoty przerzucony ze Stargardu. Miasteczko stanowiło ważny węzeł komunikacyjny i Niemcy pragnęli utrzymać je do momentu naddzięcia nowych sił, czyli 5 Dywizji Lekkiej.

Dowódca 2 batalionu czołgów liczył, że i tym razem śmiałym rajdem zaskoczy nieprzyjaciela i, nie zważając na złe warunki terenowe, postanowił zdobyć miasto z marszu. Po wyjeździe z lasu na polskie czołgi spadł najpierw atak 25 samolotów, które rzuciły kilkanaście bomb małego kalibru, nie wyrządzając czołgistom poważniejszych szkód. Spotkałem się z opinią, że w rzeczywistości 10 lutego nie było ataków niemieckiego lotnictwa, gdyż nie pozwalały na to warunki atmosferyczne. Jednakże niemal wszystkie znane mi relacje, dokumenty i publikacje potwierdzają kilkakrotne naloty niemieckich samolotów i słoneczną pogodę.

Teren od wschodniej strony Mirosławca był mocno zabagniony i czołgi poruszały się w kolumnie po położonej na nasypie szosie z Wałcza. Po minięciu wlotu drogi prowadzącej do Sośnicy czołgi skręcały w lewo „defilując” przez 900 metrów przed północną częścią miasta⁸, która była odległa o około 300 metrów i gdzie znajdowały się nowy cmentarz ewangelicki oraz owczarnia⁹. Co więcej zachodzące słońce oślepiało dowódców czołgów. W pobliżu cmentarza Niemcy zamaskowali działo przeciwlotnicze 88 mm, które miało idealne warunki do ostrzału polskich maszyn.

Pierwszy polski czołg zbliżał się do zabudowań miasta, kiedy został trafiony pociskiem artyleryjskim. Maszyna zapaliła się jak pochodnia, gdyż uszkodzone zostały zbiorniki oleju napędowego. Po chwili hitlerowcy trafili również piąty czołg w kolumnie. Niemcy, zdając sobie sprawę z podmokłego terenu po obu stronach szosy, zablokowali w ten sposób cały patrol rozpoznawczy, gdyż jego trzy pozostałe czołgi znalazły się w pułapce, uwięzione na drodze między zniszczonym pierwszym i piątym czołgiem. Do ratujących się załóg ogień prowadzili niemieccy strzelcy wyborowi. Drugi czołg, dowodzony przez chor. Pożydajewę, zjechał z szosy w lewą stronę, jednak po pokonaniu rowu przydrożnego ugrzązł w błocie. Niemcy widzieli

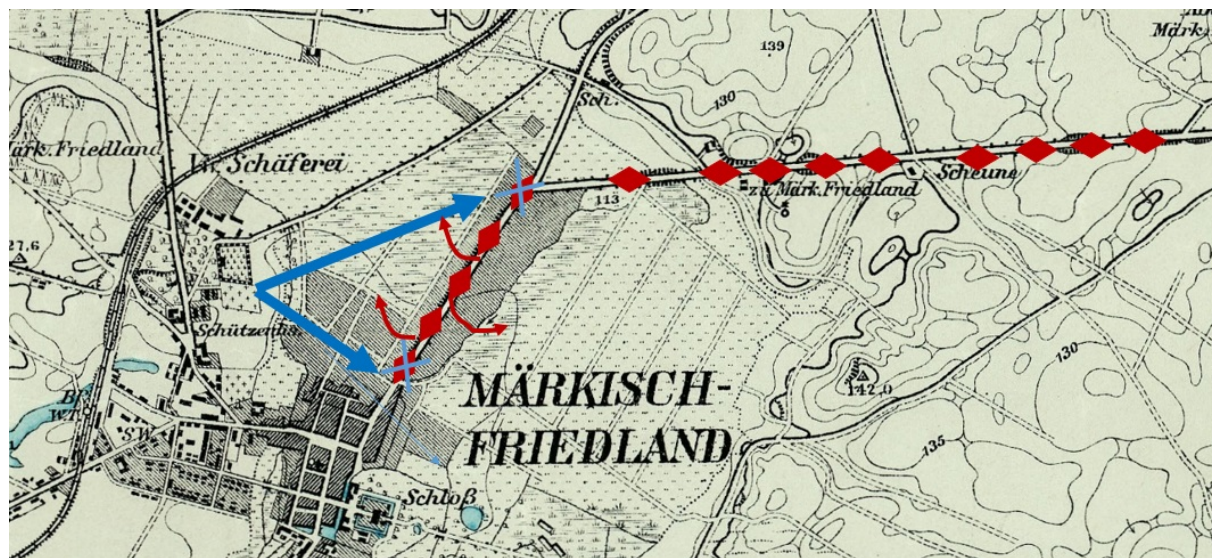
⁶ Tamże, s. 184.

⁷ A. Jasiński, *Przełamanie Wału Pomorskiego...*, dz. cyt., s. 222.

⁸ K. Przytocki, *Warszawska...*, dz. cyt., s. 184.

⁹ Tamże.

go doskonale z miasta, a strzelec wyborowy zabił dowódcę, który kierował próbami uruchomienia maszyny. Ranni zostali też działonowy i telegrafista. Widząc tę tragedię, kolejny dowódca czołgu – ppor. Niestieruk – postanowił zjechać w prawo. Liczył, że w ten sposób zdoła się wycofać. Jednak i ten czołg utknął na bagnistej łące. Dowódca ostatniego czołgu patrolu, nie widząc innego wyjścia, nakazał mechanikowi skręcać w lewo, czym uzyskał skutek podobny do swoich poprzedników. Unieruchomiony w grząskim podłożu czołg strzelał w kierunku miasta, dopóki nie skończyła mu się amunicja. Wtedy załoga opuściła swą maszynę i wycofała się, odnosząc rany od ognia niemieckiej piechoty¹⁰.



Szkic ilustrujący porażkę rajdu 2 batalionu czołgów na Märkisch Friedland; szkic wykonany przez autora na mapie z lat dwudziestych XX w.

Patrol rozpoznawczy nacierającego batalionu został niemal całkowicie zniszczony. Dowódca kompanii, która znajdowała się na czele batalionu, nakazał wycofać się pozostałym czołgom między drzewa. Kiedy pierwszy czołg zjechał z drogi, by zająć stanowisko za niewielkim domkiem, okazało się, że byli tam ukryci strzelcy pancerni. Jeden z nich wystrzelił z bliskiej odległości, a ładunek kumulacyjny zerwał czołgową gąsienicę. Inny czołg trafiony został z armaty, a eksplozja własnych pocisków odrzuciła wieżę na kilkanaście metrów. Pozostałe maszyny wycofały się i z ukrytych stanowisk rozpoczęły ostrzał miasta. Fizylierzy trafionych czołgów ukryli się w rowach i strzelali z pistoletów maszynowych, żeby nie dopuścić nieprzyjaciela do uszkodzonych lub unieruchomionych maszyn¹¹.

Podsumowując, próba opanowania miasta rajdem z marszu zakończyła się zniszczeniem czterech czołgów i uszkodzeniem trzech innych.

W sukurs czołgom drugiego batalionu przyszła teraz bateria dział pancernych SU-85. Walczący w jej szeregach podporucznik Mieczysław Dec wspomina:

Szliśmy dotychczas razem, moja bateria była początkowo o pięćset metrów za drugim batalionem czołgów. Oni weszli w zakręt i poszli szosą w stronę miasta. Widziałem kontrakcję niemiecką – jak po kolei trafili siedem czołgów, zaczęli od czołowego, potem poszedł ostatni... Widząc to, rozwinęliśmy się w lewo – był tam rzadki las, trochę olchy,

¹⁰ Tamże, s. 184–185.

¹¹ Tamże, s. 185.

trochę brzozy i stamtąd zaczęliśmy bić, celując z miejsca, gdzie błyskały wystrzały, i ostrzeliwać miasto¹².



Pomnik-czołg w Mirosławcu upamiętnia poległych czołgistów; fot. Maciek Leszczelowski 2007 r.

¹² Za Z. Flisowski, *Pomorze – reportaż z pola walki*, Warszawa 1987, s. 33.

Innymi słowy rozpoczęła się kolejna faza bitwy o miasto. Ocalałe czołgi drugiego batalionu oraz działa SU-85 zajęły dogodne stanowiska ogniowe i poczęły ostrzeliwać broniących Mirosławca Niemców. Bateria SU-85 mogła skrócić w lewo, nie grzęznąc w bagnistym terenie, gdyż wykorzystwała drogę gruntową prowadzącą na południowy zachód w stronę szosy Mirosławiec-Hanki¹³. Do kanonady dołączyło wkrótce dwadzieścia armat 1 batalionu czołgów. Czołgi i działa pancerne ostrzeliwały miasto, czekając na nadejście głównych sił piechoty, z którą mogłyby przeprowadzić skuteczny atak.

Nieco inaczej przebiegał atak 3 batalionu czołgów, który liczył zaledwie 6 maszyn. Tenże batalion wraz z kompanią fizyliarów i strzelcami rusznic przeciwpancernych z 5 Pułku Piechoty¹⁴ po wyjeździe z lasu objechał znajdujący się po prawej stronie drogi z Wałcza teren bagnisty i znalazł się na północ od miasta w rejonie kolonii Chojnica (niem. Tannenhof), oskrzydłając obrońców Mirosławca i odcinając prowadzące do Złocieńca szosę i tor kolejowy. W ten sposób powstała możliwość jednoczesnego atakowania miasta od północy i od wschodu.

Wkrótce do czołgów i fizyliarów dołączył drugi batalion 5 Pułku Piechoty. Niemcy dostrzegali prawdopodobnie to zagrożenie, gdyż na polską piechotę i czołgi blokujące miasto od północy spadł nalot 18 samolotów. Podczas tego ataku doszło do zadziwiającego zdarzenia. Telefonista - szeregowy Andrzej Jurkowski - zwykłym karabinem zestrzelił niemiecki samolot, za co otrzymał później Krzyż Walecznych¹⁵. Niemcy próbowali jeszcze przebić się z miasta w kierunku północnym. Na szosie do Złocieńca pojawiły się dwa działa pancerne i autobus pełen żołnierzy. Ten ostatni został trafiony przez polską rusznicę przeciwpancerną. Niemcy, powitani skutecznym ogniem, wycofali się¹⁶.

¹³ Tamże.

¹⁴ J. Margules, *Piechurzy kołobrzeskiej piątki*, Warszawa 1967, s. 57.

¹⁵ Tamże, s. 59.

¹⁶ Tamże.



Zwiadowcy 1 Dywizji Piechoty, która odegrała ważną rolę w bitwie o Mirosławiec; zdjęcie z archiwum autora

Przed godziną 18.00¹⁷ zachodni skraj lasu przed Mirosławcem osiągnął 6 Pułk Piechoty, a 5 Pułk znajdował się na północy i północnym wschodzie. Niedługo potem na południowym wschodzie pojawił się też 1 Pułk Piechoty (1 Dywizja Piechoty) wspierany przez ciężkie czołgi IS2 (4 Pułk Czołgów Ciężkich). Pojawiła się więc możliwość przeprowadzenia natarcia na miasto z trzech kierunków: od wschodu 6 Pułk Piechoty z 2 batalionem czołgów, od północy 5 Pułk Piechoty z 3 batalionem czołgów, a od południowego wschodu 1 Pułk z kompanią czołgów ciężkich. Część piechurów 1 i 6 Pułku wsiadła na pancerze czołgów jako desant. Walkę wsparło też dwadzieścia maszyn 1 batalionu czołgów, które ostrzeliwały miasto ze stanowisk ogniowych. Czołgi z desantem ruszyły w kierunku miasta, a za nimi posuwała się piechota. Niemcy ponowili atak lotniczy, lecz nie mógł on istotnie wpłynąć na wynik walki. Powstrzymanie koncentrycznego ataku trzech pułków piechoty wspartych znaczną liczbą czołgów średnich i ciężkich przekraczało możliwości obrońców Märkisch Friedlandu. Polacy wdarli się do miasta. Walki uliczne trwały około dwóch godzin, po upływie których (ok. 21.00) Märkisch Friedland był w polskich rękach.

¹⁷ A. Jasiński, *Przełamanie Wału Pomorskiego...*, s. 223.



Czołg IS-2 podczas walk na ulicach Mirosławca; autor zdjęcia nieznan

W kilku publikacjach¹⁸ opisujących walki o Mirosławiec pojawiła się informacja o użyciu przez Niemców pociągu pancernego. Chyba najprecyzyjniej opisał ten epizod Kazimierz Przytocki – autor monografii 1 Brygady Pancerniej. Napisał on najpierw, że rejon Chojnicy zajęły maszyny trzeciego batalionu czołgów oraz działa pancerne, a w następnym akapicie opisuje walkę z pociągiem pancernym:

Po zachodzie słońca podeszli piechurzy. Mimo zmęczenia ruszyli z marszu do natarcia wspierani ogniem 1 batalionu czołgów. Kiedy piechurzy z czołgami znaleźli się w odległości 400 m od miasta, z okolic Chojnicy nadjechał niemiecki pociąg pancerny i ostrzelał nacierających. Kpt. Kałuszyn przeciwko niemu skierował czołgi sierż. Nikulina, kpt. Spiryna i por Miazgi. Z odległości 800 m przez 20 minut czołgi prowadziły ogniowy pojedynek. Pociąg został uszkodzony i wycofał się. Wtedy czołgi z piechotą uderzyły na miasto od północy, pomagając czołgom 2 batalionu¹⁹.

Autor podał dwa źródła tej informacji, wskazując na relacje dwóch uczestników walk: A. Ciepłego i M. Romanowskiego oraz na dokument z Centralnego Archiwum Wojskowego *Dziennik działań bojowych 3 bcz*. Oparcie w źródłach jest więc dość solidne. Jednakże przytoczona powyżej relacja budzi kilka wątpliwości. Skoro wcześniej rejon Chojnicy został opanowany przez trzeci batalion czołgów i działa pancerne, jak przedostał się stamtąd pociąg pancerny? Wyjaśnienie może być tylko jedno: czołgi trzeciego batalionu z żołnierzami 5 Pułku Piechoty ruszyły do ataku na Mirosławiec, a wtedy na ich tyły wyjechał pociąg pancerny. Nazwiska dowódców czołgów oraz kapitana Kałuszyna wskazują, że walkę z pociągiem pancernym podjęły czołgi

¹⁸ Np. A. Sobczak, *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975 oraz B. Dolata, T. Jurga, *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 1977, s. 311.

¹⁹ K. Przytockki, *Warszawska...*, dz. cyt., s. 187.

pierwszego batalionu, co wydaje się logiczne, gdyż batalion ten znajdował się w drugim rzucie, a czołgi trzeciego batalionu nie powinny przerywać natarcia na miasto.



Strzelec wyborowy z I Armii Wojska Polskiego; zdjęcie udostępnił Ośrodek Kultury w Mirosławcu

O pociągu pancernym nie napisali Antoni Jasiński w bardzo rzetelnym i szczegółowym opracowaniu z 1956 r. *Przełamanie Wału Pomorskiego*, Józef Margules w monografiach 5 Pułku i 2 Dywizji Piechoty, a także niestroniący od efektownych detali uczestnik walk i reportażysta Zbigniew Flisowski w swych dwóch książkach²⁰ dość szczegółowo opisujących bój o Märkisch Friedland. Ten ostatni autor napisał natomiast:

Na prawo od szóstego pułku pułk piąty, atakujący razem z trzecim batalionem czołgów, posunął się naprzód i podszedł pod tor kolejowy biegnący z miasta w stronę Wierzchowa-Złocieńca. Zasadniczą sprawą było rozkręcenie szyn. Trzeba było uniemożliwić przeciwnikowi wykorzystanie toru dla kontrakcji – mógł przecież pchnąć jakąś drezynę uzbrojoną, czy nawet pociąg pancerny²¹.

Innymi słowy, według Zbigniewa Flisowskiego istniało jedynie zagrożenie pojawienia się pociągu pancernego, czemu zapobiegło rozkręcenie torów.

W walkach o Mirosławiec Niemcy mieli stracić 500 zabitych i rannych oraz 100 jeńców, ponadto zniszczono jednego niszczyciela czołgów typu Ferdinand, 4 działa 150 mm, 9 dział 105 mm, 24 działa przeciwpancerne 75 mm, ciągnik artyleryjski i 16 samochodów²². Do tych danych należy podchodzić jednak z dużą ostrożnością.

2 Dywizja Piechoty przeszła do obrony na północ i północny wschód od miasta, a 1 Dywizja okopała się na zachodzie i południowym zachodzie. W nocy do miasta przybył 2 Pułk tej dywizji, który zajął pozycje na południowy wschód od miasta. Uczynił to w samą porę, gdyż od południowego wschodu zaczęły napływać rozbite

²⁰ Z. Flisowski, *Pomorze...*, dz. cyt. oraz tegoż, *Pod Mirosławcem, Borujkiem, Złocieńcem*, Warszawa 1974.

²¹ Z. Flisowski, *Pod Mirosławcem...*, dz. cyt., s. 27–28.

²² Tamże.

przez 47 Armię oddziały niemieckie, które należały do załogi broniącej umocnień w pobliżu Wałcza. 2 Pułk Piechoty odparł w nocy kilka ataków takich grup, które chciały się przebić na zachód.



Dawny sztandar Szkoły Podstawowej w Mirosławcu upamiętniający walki 4 Pułku Czołgów Ciężkich o Mirosławiec

Działania I AWP w dniach 9–10 lutego 1945 r. zakończyły się sukcesem, gdyż poszerzono wyłom w Wale Pomorskim aż do 30 km. Ponadto we współdziałaniu z rosyjską 47 Armią okrążono silne zgrupowanie wojsk niemieckich broniących się w Wałczu. Strona polska szacowała straty nieprzyjaciela w ciągu dwóch dni walk (9–10 lutego) na 2000 zabitych i rannych oraz 150 jeńców, zniszczono też około 40 dział polowych, 4 działa pancerne i czołgi, ponad 100 wozów konnych, 4 ciągniki; zdobyto 30 dział, 50 samochodów, 12 ciągników oraz 26 ciężkich karabinów maszynowych. Straty własne to 130 zabitych i 330 rannych w 1 i 2 Dywizji. 1 Brygada Pancerna straciła 8 czołgów (4 zniszczone i 4 uszkodzone)²³. Tak duża dysproporcja między stratami broniących się Niemców a stratami nacierających Polaków może budzić pewne wątpliwości, lecz nie sposób jej dziś zweryfikować. Dość powszechnym zwyczajem na wszystkich wojnach jest wyolbrzymianie strat nieprzyjaciela i pomniejszanie własnych. Pamiętać jednak należy, że walki prowadzono również w pościgu, kiedy nacierający zadają cofającym się wojskom poważne straty. Wielu zabitych i rannych mogli mieć Niemcy podczas walk w lasach na zachód od Toporzyka, kiedy wybuchła panika w ich szeregach. Pomimo tych okoliczności liczba 2000 zabitych i rannych Niemców wydaje się być zawyżona.

²³ A. Jasiński, *Przełamanie Wału Pomorskiego...*, dz. cyt., s. 228.



Fragment obrazu autorstwa Stefana Garwatowskiego, który znajduje się w muzeum w Mirosławcu.